

Polska dostępuje łaski

15 lutego 2023

Hosanna! Hosanna! Dostąpiliśmy jako Polska wyjątkowego zaszczytu, żeby nie powiedzieć – łaski. Nie spadła ona na nas niespodziewanie, co to, to nie. Może nie była „niebieskim oznajmiona cudem”, bo Niebo w tym czasie miało inne zmartwienia z synodalnym synodem w Pradze – ale za to z pewnością „poprzedzona głuchą wieścią”, może nie tyle „między ludem”, bo „lud” do takiej konfidencji nie bywa dopuszczany – co między naszymi Umiłowanymi Przywódcami.

Chodzi oczywiście o przybycie do Polski z gospodarską wizytą prezydenta Stanów Zjednoczonych Józia Bidena, który zstąpi do Warszawy w dniach 20-22 lutego. Jak w rządowej telewizji podkreślił pan ambasador Marek Brzeziński, Polskę spotyka zaszczyt wyjątkowy, bo prezydent Biden rzadko, albo nawet nigdy nie nawiedza jakiegoś kraju dwukrotnie w odstępie roku.

Wyraził w związku z tym nadzieję, że nasz kraj ten zaszczyt doceni i że prezydenta Bidena będą w Warszawie witały „tłumy”. No, to akurat da się załatwić, bo żyją jeszcze ludzie, którzy takie rzeczy organizowali jeszcze za panowania Leonida Breżniewa. Wtedy zwyczajnie spędzano na trasę przejazdu „strzelców i federastów, słowem – całe miasto” – jak pisał poeta, a skoro coś takiego możliwe było wtedy, to możliwe będzie i teraz. Od czego bowiem są ormowcy i konfidenci, jak nie od tego, by w razie potrzeby tworzyli wiwatujący tłum? Miejmy tedy nadzieję, że prezydent Biden będzie ukontentowany tymi dowodami miłości, tym bardziej że u siebie narażany bywa na rozmaite zgryzoty – ostatnio w związku z niezidentyfikowanymi obiektami latającymi, które – jak wyjaśniła rzeczniczka Białego Domu – nie pochodzą „od kosmitów”. Od kogo w takim razie pochodzą – tajemnica to wielka, tym większa, że po ich zestrzeleniu dla czegoś nie można ich znaleźć. Ale niech nas o to głowa nie boli, bo – jak już wielokrotnie przypominałem – oficjalna nieobecność jest

tylko wyższą formą obecności. Dla przykładu – w Polsce „nie ma” Wojskowych Służb Informacyjnych, a w Izraelu – broni jądrowej – ale wszyscy i tak skądś swoje wiedzą.

„Zachodzim w um z Podgornym Kołą”, czegoż to prezydent Biden może od Polski chcieć. Przecież nie tego, byśmy oddali zasoby całego państwa bezcennej Ukrainie – bo to przecież od roku robimy – tylko czegoś jeszcze innego. Pewne światło na tę sprawę rzucił amerykański generał, były szef CIA, Dawid Petraeus, którzy przestrzegł Rosję, że utrzymanie wojny w granicach Ukrainy może się nie udać. Czy miał na myśli dostarczenie Ukrainie amerykańskich rakiet dalekiego zasięgu, czy może coś innego? Chyba nie chodzi o rakiety ATAMCS, bo właśnie Ameryka oświadczyła, że chyba ich Ukrainie nie da, bo ma ich zbyt mało, a nie chce osłabiać swoich zdolności obronnych, więc być może o coś innego? Ale o co?

Prezydent Zełeński od początku wojny nie ukrywa pragnienia, by działania wojenne rozlały się poza granice Ukrainy – więc dlaczego nie na kraje Europy Środkowej? Czy nie w tym właśnie kierunku zmierza „ofensywa dyplomatyczna” pana prezydenta Dudy, który dąży do utworzenia niezależnej od NATO „małej koalicji”, na której czele by stanął?

Z punktu widzenia USA taka „mała koalicja” to jakieś wyjście, bo dzięki niej można by stworzyć wrażenie, że samo NATO w całości, w bezpośrednie działania militarne przeciwko Rosji się nie angażuje, że to tylko „suwerenna decyzja” krajów narwanych, więc być może prezydent Biden po to właśnie przybędzie do Warszawy, by udzielić panu prezydentowi Dudzie swego błogosławieństwa? Obawiam się, że nie musiałby zarówno jego, jak i pana premiera Morawieckiego specjalnie do tego zachęcać, bo obydwaj sprawiają wrażenie, jakby już nie mogli się tego doczekać.

Tymczasem pan prezydent Duda skierował uchwaloną przez Sejm nowelizację ustawy o Sądzie Najwyższym do Trybunału Konstytucyjnego, żeby ten „niezwłocznie” orzekł, czy jest ona

zgodna z konstytucją, czy nie. Że jest niezgodna, to oczywista oczywistość, bo jej postanowienie, by sprawy dyscyplinarne sędziów sądów powszechnych rozstrzygał Naczelny Sąd Administracyjny, jest ewidentnie sprzeczne z art. 184 konstytucji, który takich uprawnień dla NSA w ogóle nie przewiduje. Czy jednak Trybunał Konstytucyjny będzie mógł coś takiego „niezwłocznie” – jak oczekuje od niego pan prezydent – rozstrzygnąć? To nie jest takie pewne, nie tylko, żeby „niezwłocznie”, ale w ogóle, ponieważ w Trybunale Konstytucyjnym ukształtowały się dwie sędziowskie frakcje. Jedna stoi na nieubłaganym stanowisku, że prezesem Trybunału jest nadal pani Julia Przyłębska, podczas gdy druga frakcja stoi na podobnie nieubłaganym stanowisku, że prezesem ona już nie jest. Tymczasem w sprawie zgodności ustawy z konstytucją przed jej podpisaniem przez prezydenta – a z taką sytuacją właśnie mamy do czynienia – Trybunał zgodnie z art. 37 stosownej ustawy – powinien orzekać w „pełnym składzie”, na posiedzeniu zwołanym przez prezesa. Jeśli jednak pani Przyłębska zwołałaby posiedzenie Trybunału w pełnym składzie, to czy 6 sędziów zbuntowanych przeciwko niej tego wezwania usłucha? Jeśli nie, to Trybunał się nie zbierze i orzeczenia nie wyda. Skoro my to wiemy, to pan prezydent wie to jeszcze lepiej i chyba właśnie dlatego przed podpisaniem skierował nowelizację, od której podobno zależy odblokowanie środków dla Polski z funduszu odbudowy, do Trybunału. W ten sposób może zaprezentować się w charakterze nieubłaganego strażnika porządku konstytucyjnego, a jednocześnie uniknąć oskarżenia, że działa „na szkodę Polaków” – co wzajemnie zarzucają sobie obydwie obozy; obóz „dobrej zmiany” i obóz zdrady i zaprzaństwa. Tak czy owak, Komisja Europejska nie będzie w tej sytuacji musiała wymyślać żadnych nowych pretekstów, żeby pieniądze dla Polski nadal blokować, co może być w przyszłości panu prezydentowi Dudzie przez nią policzone.

A tu niczym grom z jasnego nieba gruchnęła wieść, że renomowany amerykański dziennikarz śledczy Seymour Hersh ustalił, iż gazociągi NordStream 1 i NordStream 2, na

połączenie Białego Domu, wysadziła CIA, a operację przy pomocy Norwegów wykonali amerykańscy nurkowie pod przykrywką ćwiczeń wojskowych NATO. Biały Dom oczywiście wszystkiemu zaprzeczył, a na Seymoura Hersh'a rzucili się z ujadaniem tamtejsi niezależni dziennikarze, że jest „nierzetelny” i tak dalej. Czy to nie gwoździ przykrycia tego śmierdzącego ducha nad Ameryką pojawiło się UFO, które trzeba było „zestrzelić”? W każdym razie Książę-Małżonek zyskał nieoczekiwane wsparcie w swoim męczeństwie, do którego wykonania zostali dłaczegoś wyznaczeni akurat niezależni dziennikarze holenderscy.

I na koniec coś optymistycznego. Pan Owsiak ogłosił wyniki licytacji największych atrakcji, jakie zaoferowała potencjalnym darczyńcom Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy – inicjatywa bardzo podobna do niemieckiej Winterhilfswerke, czyli Akcji Pomocy Zimowej, do tego stopnia, że nawet serduszka są takie same. Jedną z tych atrakcji było spotkanie z Donaldem Tuskiem, za które jakiś nabab zapłacił ponad 300 tysięcy złotych. Natychmiast pojawiły się fałszywe pogłoski, że żadnego nababa nie było, a tylko Donald Tusk, w obawie przed kompromitacją, sam wziął potajemny udział w licytacji. Oczywiście w tych fałszywych pogłoskach nie ma ani słowa prawdy, chociaż z drugiej strony nic nie wskazuje na to, by przed wyborami nieprzejednana opozycja poddała się pod komendę Volksdeutsche Partei.

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)